



MISJE

SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY

KRAKÓW 2025/1

PROJEKTY MISYJNE

ADOPCJA MIŁOŚCI

WOLONTARIAT

WIOSKI ŚWIATA



Wydawca:

Salezjański Wolontariat Misyjny
– Młodzi Świata

Skład i opracowanie graficzne:

Edyta Wesołowska

Przód okładki:

Fot. Patrycja Szczygietł-Jastrzębska, Zambia

Tył okładki:

fot. Patrycja Szczygietł-Jastrzębska, Zambia

Redakcja:

Dominika Oliwa-Żuk
Maria Kargulewicz
Filip Wojciechowski
Paweł Galster
Konrad Bochenek
Mirosław Kosiec SDB

Korekta:

Marek Kiełtyka



Fot. Archiwum Salezjańskie

Zdjęcia z pierwszej wyprawy misyjnej



150-LECIE PIERWSZEJ WYPRAWY MISYJNEJ



ks. Marcin Wosiek SDB

ks. Marcin Wosiek SDB
Prezes Salezjańskiego
Wolontariatu Misyjnego

W tym roku przypada 150. rocznica pierwszej wyprawy misyjnej salezjanów, którą z Turynu do Patagonii (obecna Argentyna) wysłał św. Jan Bosko. To wyjątkowy jubileusz, stanowiący okazję do dziękczynienia za dar powołania misyjnego, refleksji nad jego współczesnymi wyzwaniami oraz odnowienia misyjnego zapału w sercu każdego salezjanina. Pierwsi misjonarze wyruszyli w 1875 r., by nieść Ewangelię oraz pomoc duchową i materialną najbardziej potrzebującym. Ich dzieło trwa do dziś, obejmując swoim zasięgiem 137 krajów na różnych kontynentach.

Obchody jubileuszu organizowane przez zgromadzenie salezjańskie będą miały charakter międzynarodowy i lokalny. Centralnym wydarzeniem będzie sympozjum historyczne na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie, które pozwoli na

pogłębienie wiedzy o początkach misji salezjańskich i ich ewolucji na przestrzeni lat. Oprócz tego odbędą się konferencje i spotkania poświęcone refleksji nad współczesnymi wyzwaniami misyjnymi, zwłaszcza w kontekście ewangelizacji młodzieży, pracy wśród ludów tubylczych oraz działalności w krajach dotkniętych kryzysami społecznymi i ekonomicznymi. Przygotowano również specjalne logo jubileuszu, które ukazuje kulę ziemską z falami symbolizującymi odwagę i dynamizm misji oraz statek nawiązujący do pierwszej wyprawy. Ten symbol podkreśla misyjną tożsamość salezjanów, którzy od półtora wieku idą w świat, aby służyć najbardziej potrzebującym.

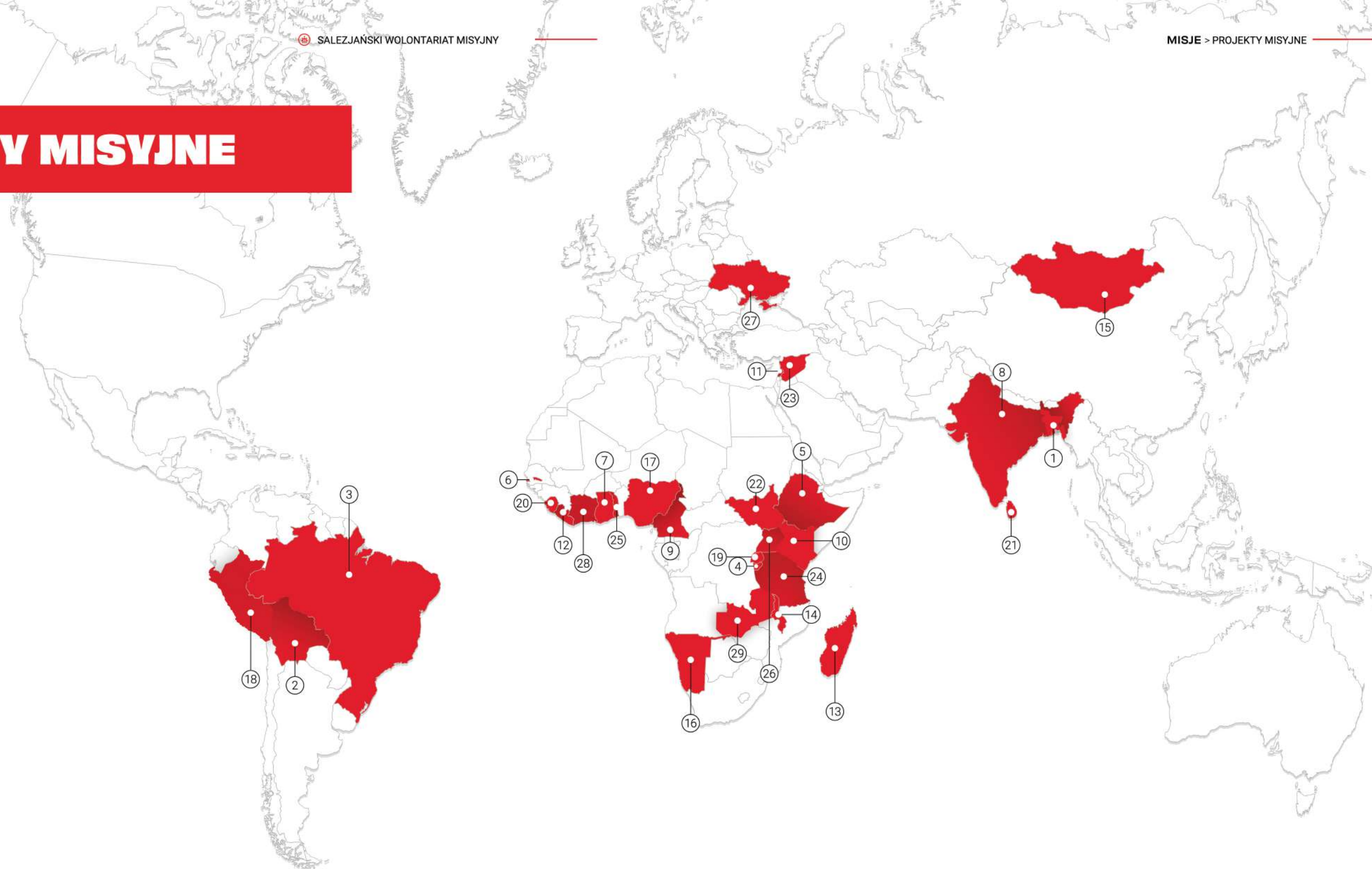
Jubileusz nie jest jedynie wspomnieniem historycznych wydarzeń, ale także impulsem do odnowienia ducha misyjnego i jeszcze większego zaangażowania w ewangelizację. Współczesny świat

stawia przed misjonarzami nowe wyzwania, takie jak laicyzacja, kryzysy migracyjne czy rosnąca liczba osób żyjących na marginesie społeczeństwa. Zgromadzenie salezjańskie pragnie odpowiedzieć na te potrzeby, rozwijając działalność misyjną wśród ubogiej młodzieży oraz w rejonach, gdzie Kościół katolicki jest w mniejszości.

Kulminacyjnym momentem obchodów będzie uroczyste rozesłanie nowych misjonarzy w Turynie, skąd w 1875 roku wyruszyła pierwsza grupa salezjanów. To symboliczne wydarzenie przypomni, że misje są nadal aktualnym wyzwaniem i zadaniem dla każdego salezjanina oraz osób związanych z charyzmatem św. Jana Bosko. Niech ten jubileusz stanie się inspiracją do dalszego szerzenia dobra, nadziei i miłości wśród najbardziej potrzebujących.

Salezjański Wolontariat Misyjny
– Młodzi Świata
ul. Tyniecka 39, 30-323 Kraków
tel. 12 269 23 33
misje@swm.pl
KRS: 0000076477
Numer konta:
Bank PEKAO S.A.
17 1240 4533 1111 0000 5423 3120

PROJEKTY MISYJNE



KRAJE, KTÓRE WSPIERALIŚMY W 2024 ROKU

ZREALIZOWALIŚMY:
73 projekty

PRZEKAZALIŚMY:
2 784 797,63 PLN

WSPARŁO NAS:
2 087 darczyńców

1. Bangladesz
2. Boliwia
3. Brazylia
4. Burundi
5. Etiopia
6. Gambia
7. Ghana
8. Indie
9. Kamerun
10. Kenia

11. Liban
12. Liberia
13. Madagaskar
14. Malawi
15. Mongolia
16. Namibia
17. Nigeria
18. Peru
19. Rwanda
20. Sierra Leone

21. Sri Lanka
22. Sudan Południowy
23. Syria
24. Tanzania
25. Togo
26. Uganda
27. Ukraina
28. Wybrzeże Kości Słoniowej
29. Zambia

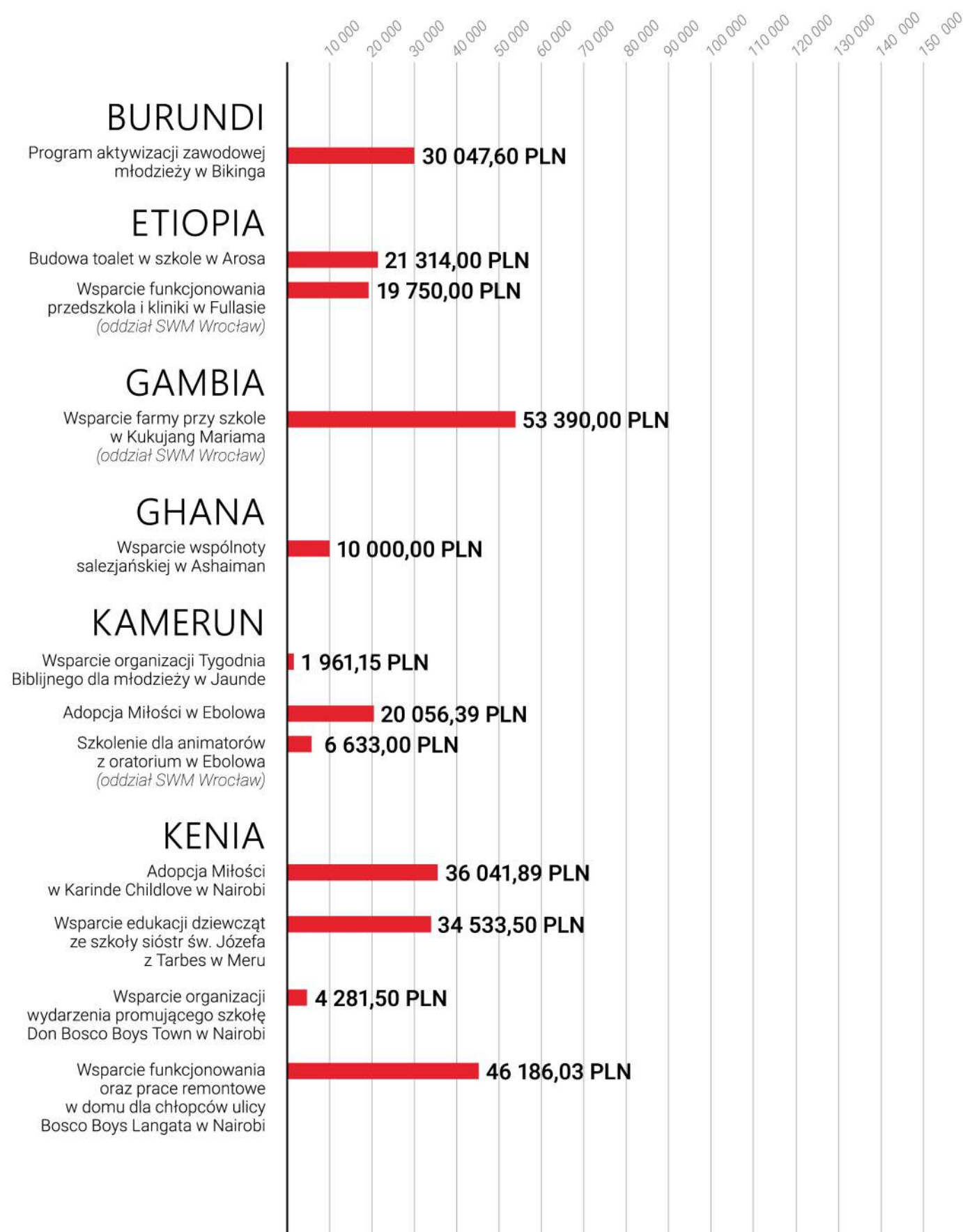




PROJEKTY, KTÓRE ZREALIZOWALIŚMY W 2024 ROKU

Fot. Patrycja Szczygiel-Jastrzębska

AFRYKA



LIBERIA

Wsparcie centrum młodzieżowego
w Monrovi - New Matadi
(oddział SWM Wrocław)

20 481,00 PLN

Zakup książek i podręczników
do biblioteki w szkole w Tappicie
(oddział SWM Wrocław)

20 136,00 PLN

Adopcja Miłości młodzieży
z okolic Monrowii i Tappity
(oddział SWM Wrocław)

119 805,00 PLN

MADAGASKAR

Budowa studni głębinowej
przy klinice sióstr orionistek
w Miandrivazo

70 003,50 PLN

MALAWI

Adopcja Miłości
młodzieży z okolic Lilongwe

20 056,39 PLN

NAMIBIA

Wyżywienie i materiały edukacyjne
dla przedszkolaków w Rundu

19 730,50 PLN

NIGERIA

Wyżywienie i wsparcie działalności
domu dla dzieci ulicy w Lagos
(oddział SWM Wrocław i SWM Poznań)

26 383,63 PLN

Organizacja kolacji wigilijnej dla
chłopców ulicy w Lagos

13 705,00 PLN

Adopcja Miłości dzieci z Lagos
(oddział SWM Wrocław)

33 663,00 PLN

RWANDA

Pokrycie kosztów edukacji
podopiecznych z ośrodka
dla dzieci ulicy w Rango

32 120,25 PLN

SIERRA LEONE

Wsparcie funkcjonowania
ośrodka dla dzieci ulicy
Don Bosco Fambul we Freetown

14 791,36 PLN

Montaż ogrodzenia przy boisku
w ośrodku dla dzieci ulicy
Don Bosco Fambul we Freetown

5 178,36 PLN

Utwardzenie drogi przy
ośrodku dla dzieci ulicy
Don Bosco Fambul we Freetown

5 123,88 PLN

Zakup mebli do gabinetu
terapeutycznego w ośrodku
dla dzieci ulicy Don Bosco
Fambul we Freetown

5 202,36 PLN

Montaż oświetlenia zewnętrznego
w ośrodku dla dzieci ulicy
Don Bosco Fambul we Freetown

5 500,00 PLN

Dożywianie w szkole podstawowej
oraz w centrum młodzieżowym
Dwarzak we Freetown

7 000,00 PLN

Zakup materiałów
budowlanych do budowy
szkoły podstawowej w Baoma

16 000,00 PLN

Organizacja obozu letniego
dla dzieci z Freetown

16 507,57 PLN

Wsparcie funkcjonowania domu
dla dzieci ulicy Don Bosco Fambul
we Freetown w ramach akcji
Orawa Dzieciom Afryki

50 003,69 PLN

Indywidualna Adopcja Miłości
5 chłopców w ośrodku
Don Bosco Fambul we Freetown

18 399,26 PLN

Zakup autobusu do domu
dla dzieci ulicy Don Bosco
Fambul we Freetown
(oddział SWM Wrocław)

8 000,00 PLN

SUDAN PŁD.

Wsparcie szkoły
sióstr salezjanek w Wau

3 968,80 PLN

Dożywianie w szkole
sióstr salezjanek w Wau
(oddział SWM Wrocław)

21 446,00 PLN

Zaopatrzenie kliniki w Wau
w leki i sprzęt medyczny
(oddział SWM Wrocław)

23 450,00 PLN

Adopcja Miłości dzieci
i młodzieży z Wau i Tonj
(oddział SWM Wrocław)

63 327,00 PLN



TANZANIA

Pokrycie kosztów rocznej edukacji dla 10 uczniów w szkole technicznej w Dodomie

20 156,00 PLN

Budowa przedszkola w Biharamulo

148 393,60 PLN

TOGO

Wsparcie bieżącego funkcjonowania domu dla dzieci ulicy w Kara

21 314,00 PLN

UGANDA

Wyprawka szkolna dla podopiecznych domu dla dzieci ulicy CALM w Namugongo

38 529,00 PLN

WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ

Budowa studni głębinowej dla mieszkańców Duékoué

43 319,00 PLN

ZAMBIA

Zakup maszyn do szkoły stolarskiej w Kazembe

29 364,70 PLN

Dożywianie w oratorium w Kazembe

21 051,68 PLN

Zapewnienie wyżywienia na obozie letnim dla dzieci z oratorium w Kazembe

3 628,80 PLN

Zakup kajaka dla placówki misyjnej w Kazembe (oddział SWM Poznań)

4 500,00 PLN



Fot. Patrycja Szczęgiel-Jastrzębska

AZJA

BANGLADESZ

Wyżywienie dla studentów
w internacie w Utrail

51 299,30 PLN

Adopcja Miłości w Utrail

20 071,08 PLN

INDIE

Zakup komputerów
do szkoły w Shajouba

6 135,06 PLN

Wsparcie programu edukacyjnego
dla dzieci w prowincji Chennai

23 825,45 PLN

Wsparcie funkcjonowania
szkoły w Udayagiri
(oddział SWM Wrocław)

44 729,00 PLN

LIBAN

Pomoc ofiarom konfliktu w Libanie
(wspólnie z Inspektorią św. Jacka)

86 632,00 PLN

MONGOLIA

Adopcja Miłości młodzieży
z okolic Ułan Bator
(oddział SWM Wrocław)

24 577,00 PLN

SRI LANKA

Adopcja Miłości w Kilinochchi

20 056,39 PLN

Modernizacja gospodarstwa przy
szkole rolniczej w Dankotuwa

43 046,55 PLN

Prezenty świąteczne dla kleryków
i podopiecznych oratorium
Don Bosco Chinthanaloka

4 262,80 PLN

SYRIA

Adopcja Miłości
w Aleppo i Damaszku

20 071,08 PLN

Bieżące potrzeby placówki
misyjnej w Aleppo

3 961,90 PLN

Bieżące potrzeby placówki
misyjnej w Damaszku

3 967,20 PLN



AMERYKA POŁUDNIOWA

BOLIWIA

Adopcja Miłości dla dzieci
w Tupizie i studentek w Tarija

20 071,08 PLN

Wypożyczenie do sali zabaw
w domu dziecka i zakup piżam
dla podopiecznych w Tupizie

9 639,03 PLN

Pokrycie części kosztów edukacji
podopiecznych domu dziecka
w Tupizie (oddział SWM Poznań)

11 500,00 PLN

BRAZYLIA

Adopcja Miłości w Manicoré

20 071,08 PLN

PERU

Adopcja Miłości w Monte Salvado

20 071,08 PLN

Zakup i montaż generatora
prądu na placówkę misyjną
w Monte Salvado

12 398,50 PLN

Wsparcie bieżącego
funkcjonowania placówki
misyjnej w Monte Salvado

51 342,38 PLN

Wsparcie prac wykończeniowych
domu pielgrzyma i domu
formacyjnego sióstr
klarysek w Pariacoto
(wspólnie z oddziałem SWM Poznań)

40 190,65 PLN

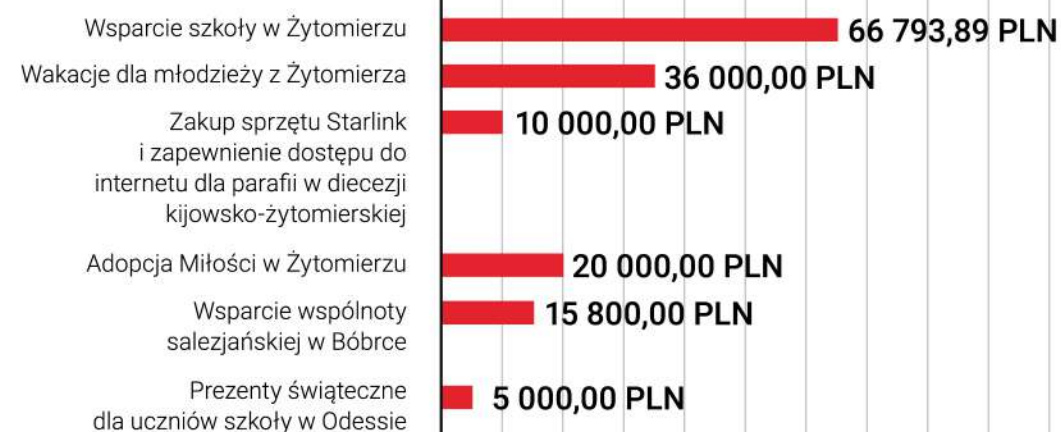
Budowa zadaszenia i zakup
materiałów edukacyjnych
w oratorium w Checherta

21 314,00 PLN



EUROPA

UKRAINA

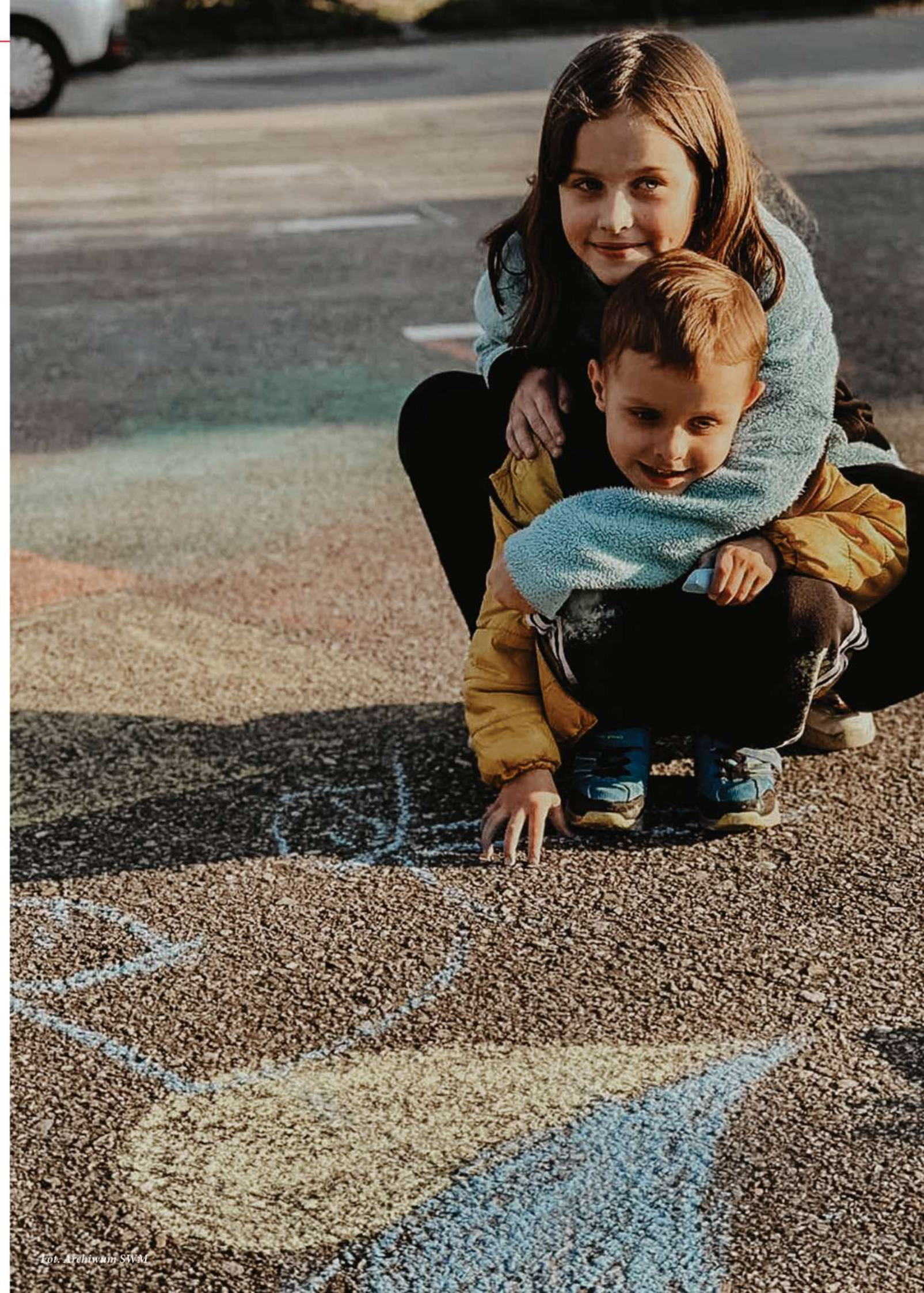


INDYWIDUALNE WSPARCIE MISJONARZY

Wsparciem indywidualnym objęliśmy misjonarzy w:

- Ghanie
- Kamerunie
- Kenii
- Sierra Leone
- Madagaskarze
- Ukrainie
- Zambii

43 774,74 PLN





Sprawdź nasze
najnowsze projekty!

WYBRANE PROJEKTY MISYJNE

SRI LANKA WSPARCIE SZKOŁY W DANKOTUWA

W Dankotuwa salezianie prowadzą szkołę, w której wychowanie i edukację, a także codzienny ciepły posiłek znajduje ok. 70 młodych ludzi. Funkcjonująca na jej terenie farma pozwala utrzymać placówkę i zapewnić byt wszystkim uczniom szkoły, ale jest też miejscem praktyk zawodowych, gdzie uczniowie zdobywają umiejętności rolnicze.

Dzięki Waszemu wsparciu możliwa była kompleksowa modernizacja gospodarstwa. Zakupiono sieczkarkę do trawy oraz maszynę rozdrabniającą; zamontowano nowy zbiornik wodny do hodowli ryb, a także odnowiono i doposażono kurniki. Wszystkie te działania umożliwiają dalszy rozwój ośrodka, który dzięki sprzyjającym warunkom, żyznej ziemi oraz pełnym zapasom i chęci do pracy podopiecznym, w przyszłości może stać się w pełni samowystarczalny. To kolejny przykład rozwojowego wsparcia – darując nie tylko rybę, ale i wędkę.

TANZANIA BUDOWA PRZEDSZKOŁA W BIHARAMULO

Szkoła Podstawowa St. Severine w Biharamulo w Tanzanii jest bliska naszym sercom. W 2008 roku zbudowaliśmy 4-klasowy budynek i przeprowadziliśmy szkolenia dla nauczycieli. Rok później powstał internat dla prawie setki uczniów.

Dzięki Wam w tym roku przedszkolaki, które do tej pory korzystały z tej samej przestrzeni co uczniowie szkoły, zyskały swoje własne miejsce, gdzie mogą się bawić, uczyć, śpiewać i tańczyć do woli!

Powstał budynek z dostępem do prądu i bieżącej wody (co w warunkach tanzańskiej prowincji nie jest wcale takie oczywiste). Przedszkole obejmuje 2 sale wyposażone w stoliki, krzesła oraz telewizor. Ponadto znajdują się w nim toalety dostosowane do potrzeb najmłodszych oraz pokój nauczycielski i magazyn na środki czystości i inne sprzęty.

Każda z sal może komfortowo pomieścić do 25 dzieci. Zatem 50 przedszkolaków już cieszy się z nowego budynku!



Fot. Archiwum SWM

„
**Nikt zaś z nas nie
żyje dla siebie i nie
umiera dla siebie.**

Rz 14,7

BURUNDI USAMODZIELNIENIE FINANSOWE MŁODYCH

Burundi jest jednym z najuboższych krajów świata, w którym szczególnie brakuje perspektyw dla ludzi młodych. Pomimo zdobytego wykształcenia większość z nich, na skutek braku możliwości i kapitału, pozostaje bez zatrudnienia.

Dzięki Waszej ofiarności w tym roku wsparliśmy kolejną cenną inicjatywę proboszcza z parafii św. Augustyna Bikinga oraz jego parafian. Działaniami zostało objętych 90 osób, mających problemy ze znalezieniem pracy, bądź nie posiadających środków finansowych na dalszą kontynuację nauki.

Sfinansowaliśmy organizację szkoleń oraz zakup od lokalnych hodowców 60 par królików, które zostały rozdane uczestnikom kursu. Po nabyciu wiedzy praktycznej z zakresu hodowli zwierząt oraz dotyczącej zarządzania i przedsiębiorczości, rozpoczęli oni własny biznes.

Podobny projekt, w ramach którego dwa lata temu zostały zakupione kozy dla wdów, przynosi już oczekiwane rezultaty.



POLSKA POMOC ROZWOJOWA

TANZANIA

Technologią zmieniamy przyszłość młodych w Tanzanii. Modernizacja Wydziału Inżynierii Informatycznej, Wydziału Elektrotechniki i Automatyki Przemysłowej oraz Wydziału Elektroniki i Telekomunikacji w Don Bosco KIITEC w Aruszy.

W 2024 roku, w ramach grantu z programu Polska Pomoc Rozwojowa, zrealizowaliśmy projekt w Wyższej Szkole Don Bosco KIITEC w Aruszy.

Wyremontowaliśmy pomieszczenia Wydziału Informatyki i Automatyki Przemysłowej, dostosowując je dla większej liczby studentów oraz wyposażyliśmy sale lekcyjne i laboratoria różnych wydziałów w nowoczesne urządzenia niezbędne

do zajęć praktycznych. Zakupione zostały m.in. projektory, ekrany, tablice interaktywne, krzesła i stoły. Laboratoria otrzymały nowoczesne komputery oraz specjalistyczną aparaturę i stanowiska szkoleniowe. Ważnym elementem projektu były również szkolenia. Nauczyciele poznali możliwości wykorzystania nowych rozwiązań i technologii w codziennej pracy z młodzieżą. Wszyscy studenci zdobyli wiedzę z zakresu podstaw biznesu oraz umiejętności miękkich przydatnych na rynku pracy. Realizacja projektu realnie wzmocniła szanse młodych z ubogich środowisk względem ich rówieśników, wyposażając uczniów w specjalistyczną wiedzę teoretyczną i praktyczną.

Wysokość dotacji: **773 557,00 PLN**

Projekt współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



W 2024 roku, w ramach grantu z programu Polska Pomoc Rozwojowa, zrealizowaliśmy projekt w Wyższej Szkole Don Bosco KIITEC w Aruszy.



POCZTÓWKA Z MISJI

AFRYKA WSCHODNIA

Jak zaczęła się Księdza przygoda z misjami?

Zrealizowanie mojego powołania misyjnego, choć bardzo tego pragnąłem, nie było łatwe. Powodów było wiele, a przede wszystkim fakt, że nie tak łatwo mogłem otrzymać pozwolenie od księdza inspektora na wyjazd misyjny. Nie wiem, co było tego przyczyną, być może moja praca w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Lubinie, gdzie zajmowałem się młodzieżą, ministrantami, Odnową w Duchu Świętym oraz uczyłem młodzież ze szkoły średniej, plus oczywiście praca duszpasterska w parafii. A może niewystarczająca liczba księży w naszej prowincji wrocławskiej. Po święceniach kapłańskich, pięć lat czekałem na wyjazd i w końcu się doczekałem!

Moim wielkim pragnieniem było od razu wyjechać na misje do Afryki, a szczególnie do Ugandy, gdzie wkrótce miał wyjechać mój serdeczny przyjaciel i kolega ksiądz Henryk Juszczyk. Razem odbywaliśmy nowicjat w Kopcu. Od początku jego pobytu w Ugandzie, często kontaktowałem się z nim listownie i od czasu do czasu przez telefon, bo wtedy każda taka rozmowa, choć bardzo krótka, była bardzo kosztowna. Dziś odczytuje to jako znak i wolę Bożą. Myślę, że był to czas dany mi przez Boga, by się sprawdzić, na ile moje misyjne powołanie jest prawdziwe i mocne

pomimo różnych przeszkód, trudności i braku zrozumienia, w tym również i ze strony przełożonych.

Moja pierwsza placówka misyjna była w Ugandzie, w której pracowało już czterech misjonarzy z Polski – niby misja w dalekiej Afryce, na równiku, a jednak w gronie Polaków. Ich doświadczenie, choć jeszcze niewielkie, ułatwiło mi stopniowe wchodzenie w tradycje, zwyczaje i kulturę afrykańską.

Ile lat Ksiądz jest na misjach i w jakich miejscach Ksiądz pracował?

Czas na misjach płynie niesamowicie szybko i aż trudno mi w to uwierzyć, że tym roku 11 października miną dokładnie 34 lata od mojego wyjazdu. Bardzo długi okres, podczas którego wiele się nauczyłem, poznałem i doświadczyłem. Często mi się wydaje, że wyjechałem i dotarłem na misje dopiero wczoraj.

Moja przygoda do tej pory miała miejsce w czterech różnych krajach. Na początku 12 lat pracy w Ugandzie – w Bombo – Namaliga, gdzie byłem proboszczem i w Kamuli, jako dyrektor szkoły technicznej. Następnie przez wiele lat w Kenii, na kilku placówkach w stolicy – Nairobi. Pracowałem także w Tanzanii w Dar es Salaam jako dyrektor wspólnoty przy której znajduje się szkoła techniczna oraz wykładowca w seminarium w Moshi i nowicjacie w Morogoro.

W końcu Sudan Południowy, gdzie byłem proboszczem i dyrektorem wspólnoty na placówce misyjnej w Maridi. Obecnie znów przebywam w Kenii, w domu dla dzieci ulicy Bosco Boys Home Langata.

Które z tych miejsc zapadło Księdzu najbardziej w pamięci i dlaczego?

Najbardziej zapamiętana przeze mnie i chyba ulubiona placówka misyjna, to Boys Town w Nairobi (Kenia), gdzie pracowałem łącznie aż pięć razy, w różnych okresach. Ważne dla mnie były przede wszystkim relacje z uczniami, starałem się być dla nich przyjacielem, nauczycielem i ojcem, a czasem nawet lekarzem, bo drobne sprawy związane ze skaleczeniem, bólem mięśni czy głowy, rozwiązywałem samodzielnie. Oczywiście to pomagało mi jeszcze bardziej być bliżej nich, a także dbać o to, aby w szkole nie tylko zdobywali wiedzę, ale i wiarę oraz wartości moralne.

Na pewno zapamiętam też misję w Maridi w Sudanie Południowym. Kiedy powstało to państwo myślałem o pracy tam, ale w duchu miałem wyobrażenie, że jest to zbyt trudne zadanie dla mnie. Trzeba się znów nauczyć nowego języka, poznać obcą mi kulturę i zwyczaje, więc chyba to nie dla mnie. Jednak dwa lata pracy w nowicjacie i wygłoszenie rekolekcji dla współbraci pracujących właśnie w Sudanie Pd. przeważały szalę i zdecydowałem się podjąć to wyzwanie, z czego dziś bardzo się cieszę. Oczywiście życie w tym kraju jest bardzo trudne, wielu rzeczy brakuje, jedzenie jest bardzo skromne, drogi są fatalne, a przede wszystkim brakuje podstawowego poczucia bezpieczeństwa. Jednakże mimo tych wszystkich trudności, życie misyjne ma tam swoje wspaniałe kolory i radości. Ludzie, choć bardzo biedni i skromni, są otwarci i radośni. Cieszą się tym co mają, a jeśli już otworzą się na Boga i uwierzą w Niego, potrafią się bardzo zaangażować. Nawet z biegiem czasu udało mi się nieco nauczyć języka azande, choć nie jest on łatwy.



Fot. Archiwum prywatne – ks. Jan Marciniak

Co jest dla Księdza najpiękniejsze w pracy misyjnej?

Ważną dla mnie sprawą jest ofiarowanie młodym swojego czasu, niesienie różnorodnej duchowej, moralnej, a czasami i materialnej pomocy. Może trudno w to uwierzyć, ale dla ludzi, z którymi pracuję jedną z najważniejszych wartości jest obecność drugiego człowieka. Przebywając ze mną, na różny sposób wyrażają swoją wdzięczność. Mówiąc krótko, ja wśród nich czuję się bardzo dobrze i również cieszę się ich obecnością.

Praca z dziećmi ulicy różni się od tego, co Ksiądz dotychczas robił pracując w szkołach i na parafiach?

Potrzeba dużo zaangażowania, otwarcia, a przede wszystkim uwagi, roztropności i wiary w chłopców. Wiary, że wszystko jest możliwe. Trzeba być przygotowanym, że po dłuższym lub krótszym okresie życia na ulicy, przynoszą oni ze sobą różne złe nawyki, częste są bójk i przekleństwa. Ważne, żeby zauważać te dobre aspekty, które zostały jedynie przykryte złymi przyzwyczajeniami, wyniesionymi z życia na ulicy. W wielu przypadkach po jakimś czasie widać pozytywne zmiany, co bardzo cieszy. Dobro wychodzi na zewnątrz, a zło zostaje usunięte.

Jest Ksiądz na misjach już wiele lat. Czy pamięta Ksiądz, za czym najbardziej tęsknił, kiedy wyjechał z Polski?

Dziś po latach pracy na misjach trudno mi znaleźć taką jedną rzecz. Na pewno tęskniłem za rodziną, różnymi przyzwyczajeniami, które zabrałem ze sobą z Polski, ale myślę, że chyba nie aż tak bardzo. Być może dlatego, że zbyt długo czekałem na pozwolenie, by móc wyjechać na misje, więc kiedy już się znalazłem na ziemi afrykańskiej, to w sercu czułem wielką radość i zadowolenie, że wreszcie moje powołanie misyjne się spełniło. Dopiero po czterech latach na misjach, po raz pierwszy wróciłem na wakacje do Polski.

Jakie było Księdza najtrudniejsze doświadczenie?

Bardzo przykrym dla mnie doświadczeniem, pod koniec mojej pracy w Sudanie Południowym, były problemy zdrowotne związane z chorobą kręgosłupa. To zmusiło mnie do opuszczenia mojej placówki w Maridi i udanie się do Nairobi, a następnie wylot do Polski na operację kręgosłupa. Dzięki Bogu operacja się udała i po odpowiedniej rehabilitacji mogłem wrócić do Afryki, choć nie mogłem już kontynuować pracy w trudnych warunkach Sudanu Południowego. Najważniejsze, że mogę nadal pracować na afrykańskiej ziemi, z czego bardzo się cieszę i za co z wiarą w sercu dziękuję Bogu.

Jakie słowo chciałby Ksiądz przekazać darczyńcom i wspierającym misje?

Na koniec mojej refleksji związanej z pracą misyjną pragnę podkreślić, że bardzo się cieszę, że już tyle lat mogę pracować na misjach i na miarę swoich możliwości czynić wiele dobra. Bogu Najwyższemu niech będzie za to chwała, cześć i uwielbienie. Składam również gorące podziękowania wszystkim darczyńcom i dobrodziejom, którzy duchowo i materialnie wspomagali misje moje i moich współbraci. Moja z serca płynąca wdzięczność za to wszystko, co uczyniliście dla mnie i moich podopiecznych, którym pomagam, nie jest możliwa do wyrażenia w ludzkich słowach, dlatego czynię i będę to nadal czynił z serdeczną pamięcią o Was w modlitwie różańcowej, razem z moimi chłopcami ulicy oraz podczas sprawowania Mszy Świętej.



Ksiądz Jan Marciniak, salezjanin, od 34 lat misjonarz w Afryce, obecnie pracuje w Kenii w domu dla chłopców ulicy Don Bosco Langata w Nairobi.

KAMPANIA WIELKOPOSTNA



Fot. Joanna Stożek



Fot. Małgorzata Miklas

Najmłodsze państwo świata.

Sudan Południowy to najmłodsze państwo świata. Kraj ten uważany jest za obszar bardzo wysokiego ryzyka, nadal trwają tam walki na tle politycznym i etnicznym, na skutek których najbardziej cierpi ludność cywilna, a zwłaszcza kobiety i dzieci. Wg danych UNICEF 19 000 dzieci zostało przymusowo wcielonych do grup zbrojnych. Wau to drugie co do wielkości miasto w Sudanie Południowym. Szacunkowa liczba dzieci ulicy wynosi prawie 1 800, i wciąż rośnie. Są to chłopcy średnio od 10 do 18 roku życia.

Dlaczego znaleźli się na ulicy?

Wiele z nich zdecydowało się na opuszczenie swoich domów w wioskach, gdyż rodziny nie są w stanie zaspokoić ich podstawowych potrzeb, takich jak jedzenie, dostęp do edukacji czy ubrań. Dużo ucieka z rodzin przemocowych, z problemami alkoholowymi. Część z nich to zdemobilizowane dzieci-żołnierze, osoby powracające z obozów dla uchodźców. W ostatnim czasie wzrasta też liczba uchodźców z ogarniętego wojną Sudanu. Żyjąc na ulicy, pozostawione bez opieki i dachu nad głową, zmuszone są kraść, aby przetrwać kolejny dzień. Wiele z nich cierpi z powodu skrajnego wyczerpania, wygłodzenia i ciężkich chorób.



Kto mnie ujrzy na ulicy, ucieka ode mnie

Ps 31,12

NIE UCIEKAJ!

POMÓŻ ZBUDOWAĆ DOM DLA CHŁOPCÓW ULICY W SUDANIE POŁUDNIOWYM

Zbudujmy dom...

Salezianie w Wau prowadzą szkołę podstawową i zawodową. Widząc ogromną potrzebę, wiele lat temu utworzyli Centrum Pomocy Dzieciom Ulicy. Starają się zapewnić im podstawowe potrzeby, takie jak jedzenie, opieka medyczna, zajęcia rozwojowe, nauka angielskiego, przygotowanie do pójścia do szkoły. Starszych zaś uczą zawodu, a także zapewniają wsparcie psychologiczne i, na ile to możliwe, reintegrację z rodziną.

Aktualnie z ich pomocy korzysta na stałe 37 chłopców – na tyle pozwalają warunki. Młodzi śpią w małym budynku, na ziemi, nie mają łóżek ani materacy. Starsi śpią na zewnątrz, bo nie ma wystarczająco miejsca. W porze deszczowej mokną...

Na zajęcia przychodzi czasem 60 osób, ale potrzeby są o wiele większe. Ośrodek pełni funkcję centrum kryzysowego, i jest dostępny o każdej porze dla każdego chłopca, który potrzebuje pomocy.

Niestety, na pierwszy rzut oka widać, że miejsce to nie spełnia kompletnie żadnych standardów i nie przypomina domu, choć dla wielu chłopców i tak jest najlepszym, jaki kiedykolwiek mieli... Wyzwaniem jest też brak stałego dostępu do prądu, więc w chwili obecnej

chłopcy jedzą kolację po ciemku. Nie da się też zorganizować zajęć po zachodzie słońca.

Chcemy wesprzeć salezjanów w budowie domu z prawdziwego zdarzenia, który będzie mógł pomieścić 100 chłopców i każdemu z nich zapewnić bezpieczne miejsce do spania. W domu znajdą się: kuchnia, jadalnia, sypialnie, prysznic, toalety, sala do zajęć, pokój do rozmów indywidualnych, pokój medyczny do udzielania pierwszej pomocy oraz pomieszczenie dla personelu, dzięki któremu będzie on mógł czuwać nad chłopcami przez całą dobę.

Jest czas Wielkiego Postu, w którym powinniśmy trochę „zwołnić”, na chwilę przystanąć, zastanowić się co i dla kogo robimy. Czas, by rozglądnąć się dokoła i zauważyć tych, których Pan Bóg celowo stawia na naszej drodze. Czas modlitwy, postu i jałmużny, które zbliżają nas do siebie i Boga. Nie zmarnujmy go!

”

Jak byłem u salezjanów w Wau, to widząc warunki w jakich żyją chłopcy miałam takie marzenie, że cudownie by było im jakoś pomóc... bardzo się cieszę z tego projektu.

Wolontariuszka Ola



ADOPCJA MIŁOŚCI

Fot. Archiwum SWM

ADOPCJA MIŁOŚCI BANGLADESZ



Bangladesz jest azjatyckim krajem, należącym do najbiedniejszych na świecie. Religią państwową jest islam, a chrześcijaństwo stanowi około jeden procent. Jako salezjanie jesteśmy tam obecni od 14 lat. Wśród salezjanów jest jeden Polak, ksiądz Paweł Kociołek, który przybył tam wraz z pierwszą grupą salezjańską. Obecnie pracuje on w Birishiri, gdzie prowadzimy trzy szkoły, oratoria i parafię.

Nasze szkoły, ze względu na to że są chrześcijańskie, nie mogą liczyć na pomoc państwa. Mimo niskiego kosztu wielu z naszych uczniów nie stać na naukę w nich. Tutaj olbrzymią pomocą jest projekt Adopcji Miłości. Jak wspominał sam ks. Paweł, wielu uczniów może się kształcić, a przez to w przyszłości może liczyć na dobrą pracę i godziwe

warunki do życia. Przy szkole działa internat, w którym mieszka 70-ciu chłopców. Pochodzą oni albo z odległych miejscowości, albo z ubogich rodzin, które nie byłyby w stanie ich utrzymać i zapewnić edukacji. Tutaj również pomoc z projektu Adopcja Miłości jest nieoceniona, gdyż dostarcza im codzienne wyżywienie. Pamiętam, jak podczas jednej z moich rozmów z ks. Pawłem zapytałem go o najtrudniejszą sytuację, jaką pamięta. Wspomnił, że raz zdarzyło się, że nie miał pieniędzy na zakup ryżu dla chłopaków, ale Boża Opatrzność czuwała i szybko znalazły się środki wsparcia. Oczywiście, ta otrzymana pomoc wzbudza w naszych wychowankach poczucie wdzięczności, które wyraża się poprzez modlitwę za ofiarodawców. Motywuje ich również do nauki, aby w jak najlepszy sposób spożytkować dobro, które otrzymują.

*Damian Sukta SDB
wolontariusz w Bangladeszu*

ADOPCJA MIŁOŚCI BOLIWIA



Przyjaciele i Przyjaciółki,

przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia z Tupizy. Jak się macie? Mam nadzieję, że u Was wszystko w porządku. Chcę przekazać Wam serdeczne podziękowania za pomoc, którą nas otaczacie. Niech Bóg Wam za to błogosławi.

Chcę Wam opowiedzieć w kilku słowach o tym, jak spędziliśmy wakacje. Mieliśmy mnóstwo zajęć sportowych, takich jak gra w piłkę,

zajęć plastycznych – malowanie i rysowanie czy innych aktywności artystycznych, jak śpiewanie czy zumba. Dzięki różnorodności zajęć nasze wakacje były bardzo ciekawe i dobrze się bawiliśmy. Siostry stale nam pomagają i dbają o nasze dobre samopoczucie każdego dnia. Zawsze możemy na nich polegać.

Za to wszystko dziękujemy Bogu. Niech On zawsze Wam błogosławi i obdarza Was i Wasze rodziny swoimi łaskami. Dziękuję Wam bardzo.

Z wielką miłością

*Carla Juliana
Podopieczna programu
Adopcja Miłości w Tupizie*



Fot. S. Danuta Rapacz



Fot. Paweł Sawski

ADOPCJA MIŁOŚCI BRAZYLIA



Rok 2024 zakończyliśmy z wielką radością i marzeniami na przyszłość. Młodzież odebrała certyfikaty ukończenia kursów, niektórzy prezentowali swoje postępy osiągnięte podczas tegorocznych zajęć z gry na gitarze, czy nauki języków obcych. Po uroczystym zakończeniu roku nauczania był czas na świąteczne życzenia, wzruszające pożegnania i zrobienie sobie pamiątkowego zdjęcia. Wielu młodych wraz ze swoimi rodzicami podchodziło do salezjanów i wychowawców przekazując swoje wyrazy wdzięczności. I te wyrazy wdzięczności należą się również Wam drodzy Darczyńcy i Kochani Nasi "Rodzice" adopcyjni... to między innymi dzięki Wam i Salezjańskiemu Wolontariatowi Misyjnemu z Krakowa możemy tworzyć dla wielu młodych możliwości do rozwoju osobistego i dojrzewania w wierze.

Rozpoczynając rok 2025 wchodzimy w czas karnawału, który w Brazylii odbywa się bardzo

hucznie. Trwają przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolnego w naszym Salezjańskim Centrum Młodzieżowym w Manicoré. W naszym regionie rok szkolny towarzyszy rokowi kalendarzowemu – okres wakacyjny to końcówka grudnia i często trwa do zakończenia karnawału, czyli końca lutego. Czas wakacji w naszym ośrodku nie był czasem wypoczynku lecz wytężonej pracy, gdyż to najodpowiedniejszy moment do przeprowadzania remontów. Malowanie sal, naprawy dachu, wymiana rynien, zmiana całej elektryki w naszych salach warsztatowych to niektóre z wyzwań, z którymi zmagaliśmy się w ostatnich tygodniach. Oczywiście przed nami jeszcze sporo pracy, ale widzimy iż każdy trud jest wart poświęcenia, aby poprawić jakość funkcjonowania naszego centrum dla młodzieży.

Przesyłamy Wam drodzy Przyjaciele Misji najserdeczniejsze pozdrowienia i zapewnienia o pamięci podczas naszych modlitw.

Polecamy Was wszystkich Miłosierdziu Bożemu i opiece Maryi Wspomożycielki Wiernych.

ks. Sławomir Drapiewski SDB
koordynator Adopcji Miłości
w Brazylii

ADOPCJA MIŁOŚCI KAMERUN



Drodzy Darczyńcy,

tradycyjnie już dzielę się z Wami najnowszymi wiadomościami z naszego Salezjańskiego Centrum Edukacyjnego w Ebolowa. Możemy zauważyć znaczny progres w liczbie naszych uczniów oraz ich osiągnięciach, zarówno na poziomie szkoły podstawowej, jak i formacji zawodowej. W szkole zawodowej w minionym roku mieliśmy 677 uczniów na kursach długich oraz 287 uczniów na kursach krótkoterminowych. Aktualnie nasi uczniowie przygotowują się do sprawdzianów umiejętności, a po ich zaliczeniu będą mogli udać się na wielkanocny wypoczynek.

Nasza radość jest ogromna, gdyż powyższe dane pokazują rozwój naszej placówki, która odpowiada zarówno na potrzeby młodych, jak i rynku pracy w Kamerunie. Jesteśmy wdzięczni za Wasze wsparcie, dzięki któremu wielu naszych podopiecznych, kończących właśnie swoją edukację, już znalazło pracę

i każdego miesiąca otrzymują godziwe wynagrodzenie. Odgrywanie niezwykle ważną rolę w ich życiu, to dzięki Wam na ich twarzach pojawia się uśmiech. Wielu młodych wciąż czeka na pomocną dłoń. Obok nas jest tak dużo biedy i cierpienia, ale wspólnym działaniem jesteśmy w stanie stawiać czoła rzeczywistości i zmieniać ją na lepsze. Dzięki Waszemu hojnemu wsparciu mogliśmy też zamontować instalację elektryczną w nowych salach, które początkiem roku 2025 zostały oddane do użytku naszym uczniom.

Czas Wielkiego Postu to moment, kiedy szczególnie modlimy się za tych, którzy nas wspierają. Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych życzymy, aby Zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa było dla Was prawdziwym przejściem ze śmierci do życia, ze smutku do radości, z rozpaczy do ufności.

Z serca dziękuję każdemu z osobna za wszystko, co nieustannie robicie dla naszych podopiecznych.

ks. Kevin Kouhalama SDB
koordynator Adopcji Miłości
w Kamerunie



Fot. Archiwum SWM



Fot. Archiwum SWM

ADOPCJA MIŁOŚCI KENIA



Drodzy Darczyńcy,

Mam na imię Lawrence i mam 16 lat. Chciałbym przesłać Wam moje pozdrowienia. Mam nadzieję, że macie się dobrze, tak jak ja.

Mieszkam w Karinde Childelove i uczę się w Muhu Secondary School. Chciałbym Wam serdecznie podziękować za opłacenie mojego chesnego, dzięki czemu mogę uczęszczać do szkoły. Bardzo doceniam wszystko, co przekazujecie naszej placówce – jedzenie, ubrania, książki, piłki do gry i inne niezbędne nam rzeczy.

Zawsze cieszę się, gdy nam pomagacie, ponieważ pokazuje to, że są ludzie, którzy się o nas troszczą. Piłka nożna i wspólna zabawa pomaga nam rozwijać nasze talenty i umiejętności. Kiedy dorosnę, chcę zostać politykiem.

Często zastanawiam się, czy wszyscy ludzie są tak życzliwi i bezinteresowni jak Wy, otwierając swoje serca, by pomagać innym. Zawsze będę Was kochać i modlić się za Was i Wasze rodziny, aby Wszechmogący Bóg nieustannie Was ochraniał.

*Lawrence
podopieczny programu
Adopcja Miłości*



ADOPCJA MIŁOŚCI MALAWI

Mając zaledwie 10 lat, David Chingondo udowadnia, że determinacja i odpowiednie wsparcie mogą zmienić życie. Uczeń czwartej klasy w Kaliyeka Primary School, mimo skrajnych trudności, osiągnął znakomite wyniki w nauce.

David mieszka ze swoją 82-letnią babcią Felią w Mtsinje, na obrzeżach miasta Lilongwe. Felia, która z trudem wiąże koniec z końcem, zbiera odpady plastikowe do recyklingu, sprzedając je, aby przeżyć. Mimo wysiłków, jej dochód ledwo wystarcza na pokrycie codziennych potrzeb, nie mówiąc już o wydatkach na szkołę. Bez zewnętrznego wsparcia edukacja Davida nie byłaby możliwa.

Program Adopcja Miłości zapewnia pokrycie kosztów nauki Davida: opłata chesnego, zakup niezbędnych przyborów szkolnych, książek i obowiązkowego mundurka.

Wsparcie to zdjęło znaczny ciężar z barków jego babci, dając obojgu poczucie ulgi i nadziei.

Wyniki Davida w nauce są dużo lepsze niż wcześniej, nauczyciele zauważyli jego entuzjazm i pracowitość, cechy, które wcześniej były przyćmione. Dzięki poprawie warunków ekonomicznych, Felia może ofiarować wnukowi więcej czasu, wsparcia emocjonalnego i zapewnić Davidowi spokojne dorastanie. Historia Davida jest tylko jedną z wielu. Niezliczona liczba innych dzieci zmagających się z podobnymi problemami i potrzebuje pomocy. Dzięki Wam, drodzy Darczyńcy, projekt Adopcja Miłości może rozszerzyć swój zasięg. Edukacja pozostaje kluczowym narzędziem w przełamywaniu ubóstwa. Dzięki stałemu wsparciu, więcej dzieci takich jak David może realizować marzenia bez obawy, że zostaną powstrzymane przez trudności finansowe.

Ci, dla których nie jest to obojętne, mogą wesprzeć takie projekty jak Adopcja Miłości i odmienić życie dzieci już teraz.

*Grace Waluza
koordynatorka Adopcji Miłości
w Malawi*



Fot. Archiwum SWM



Fot. Archiwum SWM

ADOPCJA MIŁOŚCI PERU



Podczas mojej misji w Peru pracowałem w placówce salezjańskiej, gdzie prowadzone są między innymi szkoła rolnicza oraz internat dla chłopców i dziewcząt. Placówka ta jest objęta programem Adopcji Miłości. Podczas pobytu mogłem przekonać się, jak ważna jest to pomoc. Dzięki niej możliwe było przede wszystkim zakupienie żywności dla uczniów. Salezianie pamiętają jednak, że dla ogólnego rozwoju swoich podopiecznych, którzy często mają za sobą trudne przejścia rodzinne, ważne są nie tylko podstawowe potrzeby fizyczne, ale również psychiczno-duchowe. Dlatego też udało się im wygospodarować trochę środków na sprawienie uczniom prawdziwej (i to podwójnej!) radości. Po pierwsze, zakupione zostały podkoszulki

z logo szkoły i napisem Don Bosco, co sprawiło chłopcom dużą radość (prawie każda szkoła w Peru ma swoje logo i mundurek). Po drugie, kiedy w stolicy odbywał się zjazd podopiecznych domów salezjańskich z całego kraju, nasi chłopcy mieli częściowo sfinansowaną podróż na to wydarzenie (resztę kosztów uzbierali sami, sprzedając losy na szkolną loterię). Dzięki temu wyjazdowi nasi młodzi po raz pierwszy byli w Limie, mogli wiele zobaczyć m.in. ocean czy muzea. Dało im to wiele radości i pozwoliło na poszerzenie perspektyw. Chcę podziękować wszystkim ludziom dobrego serca, którzy wspierają Adopcję Miłości. Program ten umożliwia zmienianie życia tych chłopaków na lepsze, bo dzięki edukacji (a zwłaszcza zdobyciu zawodu) mają szansę w przyszłości utrzymać siebie i swoje rodziny.

Grzegorz Kobiela
wolontariusz w Monte Salvado

ADOPCJA MIŁOŚCI SRI LANKA



Mam na imię Vithusha. Jako najstarsza z rodzeństwa od dzieciństwa czułam ogromną presję, aby pomóc rodzicom w utrzymaniu rodziny. Po ukończeniu szkoły średniej rodzice nie mieli pieniędzy, aby posłać mnie na studia. Ten okres był dla mnie wyjątkowo trudny. Martwiłam się o to, jak mogłabym pomóc w utrzymaniu rodziny i jednocześnie znaleźć zatrudnienie, które dałoby mi perspektywę na lepsze życie. Niestety, z braku kwalifikacji nie udało mi się znaleźć wielu ofert. Zapisalam się więc na kurs doszkalający z informatyki i wreszcie odkryłam prawdziwą pasję. Z braku środków nadal nie mogłam jednak pozwolić sobie na studiowanie informatyki na uniwersytecie.

spełnić, dowiedziałam się o prowadzonej przez salezjanów szkole informatycznej Don Bosco InfoTech. Placówka była w stanie zagwarantować wszystkim chętnym nie tylko bezpłatne wykształcenie w branży IT, ale również dać szansę na zatrudnienie w firmie bezpośrednio po ukończeniu kursu. Skorzystałam, bo taka okazja zdarza się raz w życiu. W InfoTech nauka zawsze odbywała się tam w niezwykle przyjaznej atmosferze, co bardzo zachęcało mnie do tego, aby każdego dnia dawać z siebie wszystko.

Studiowanie informatyki w salezjańskiej szkole Don Bosco InfoTech zdecydowanie zmieniło moje życie – udało mi się znaleźć wymarzoną pracę, poprawiłam znajomość języka angielskiego i zyskałam pewność siebie. Radość, jaką odczuwam, mogąc samodzielnie utrzymywać własną rodzinę, jest czymś, czego pragnęłam od najmłodszych lat. Zaczynałam pełną smutku i obaw, dziś jednak z radością osiągnęłam wymarzony cel.

Kiedy już pogodziłam się z tym, że moje marzenie nie ma szansy się

Vithusha
podopieczna programu
Adopcja Miłości



Fot. Archiwum SWM



Fot. Archiwum SWM

ADOPCJA MIŁOŚCI SYRIA



Cześć, mam na imię Narik i jestem uczniem siódmej klasy. To mój pierwszy rok w oratorium w Aleppo i bardzo się cieszę, że tu jestem. Czuję, że dzięki popołudniowym zajęciom tutaj uczę się bardziej efektywnie, szczególnie, że jestem tu razem z moimi przyjaciółmi z klasy, co sprawia, że nauka jest przyjemniejsza i mam do niej większą motywację.

Przeszedłem trudny okres, z powodu sytuacji rodzinnej całkowicie rzuciłem naukę, przestałem chodzić do szkoły i na zajęcia dodatkowe do oratorium – jednak z czasem poczułem potrzebę powrotu do nauki, a korepetycje

w oratorium odegrały ważną rolę w zachęcaniu i motywowaniu mnie do jej wznowienia.

Jedną z osób z oratorium, która bardzo mi pomaga jest siostra Patrycja. Śledzi ona moje wyniki w nauce i wspiera mnie z wielką cierpliwością, zwłaszcza kiedy miałem problemy z językiem arabskim. Dzięki jej ciągłemu przewodnictwu i zachęce, moje umiejętności się wzrosły, co pozwoliło mi poczuć się pewnym siebie w kwestii moich zdolności do nauki.

Dziś zdaję sobie sprawę, jak ważne jest w moim życiu oratorium. To nie tylko miejsce do nauki – to prawdziwa okazja do wzrostu i rozwoju; jestem naprawdę wdzięczny wszystkim, którzy nas wspierają, i pomagają mi osiągnąć sukces!

Narik
podopieczny programu
Adopcja Miłości

ADOPCJA MIŁOŚCI UKRAINA



W grudniu 2024 r. liczba uczniów naszej szkoły wynosiła 238. Podczas alarmów lotniczych, zgodnie z planem kontynuujemy zajęcia w schronie i dostosowujemy je do panujących warunków.

Równoległe z programem nauczania realizujemy biblijny plan integracyjny – co dwa tygodnie odkrywamy i wprowadzamy do programu szkolnego tematy związane z poznaniem Boga i rozwojem duchowości.

W ubiegłym roku, w październiku obchodziliśmy 30-lecie istnienia naszego liceum. Z tej okazji zorganizowaliśmy piękną uroczystość podczas której rozdaliśmy gościom i uczniom pamiątkowe książki opisujące najważniejsze momenty z życia naszej placówki. Całość uświetniła oprawa muzyczna orkiestry

kameralnej Filharmonii Regionalnej, dyrygowanej przez naszego absolwenta oraz piękny śpiew wokalne grupy Sanctus, która od kilku lat działa w naszym liceum.

W lecie nasze oratorium zorganizowało dwa obozy w których łącznie wzięło udział około trzystu dzieci. Wydarzenie mogło się odbyć dzięki wspaniałej pracy naszych wolontariuszy i animatorów, którzy w tym roku ukończyli pierwszy rok Salezjańskiej Szkoły Animacji.

Nawiązaliśmy także partnerstwo kluczowe dla rozwoju Katolickiego Klubu Sportowego Don Bosco, działającego przy naszej szkole. Jest to współpraca z Fundacją Real Madryt, dzięki której część uczniów naszego liceum wybrała się na kilkudniową wycieczkę do Hiszpanii.

Serdecznie dziękujemy Wam za każde wsparcie udzielone dla naszych uczniów!

Liza Lisova
koordynatorka programu
Adopcja Miłości w Ukrainie



Fot. Archiwum SWM

W 445 darczyńców
wsparło program Adopcji Miłości

2024 51 rodziców adopcyjnych
dołączyło do nas

ROKU 476 337,72 zł
przekazaliśmy łącznie na program



Zaadoptuj dziecko!

INDYWIDUALNA ADOPCJA NOWY MIŁOŚCI SPOSÓB POMAGANIA

W 2024 ruszyliśmy z nowym programem wspierania młodzieży w krajach misyjnych. Jest to odmiana prowadzonej przez nas od 2007 roku Adopcji Miłości (grupowej) z tą różnicą, że zamiast grupy uczniów, wsparcie będzie dotyczyć jednego konkretnego. Program nazywa się Indywidualna Adopcja Miłości, a objęci są nim młodzi ze Sierra Leone oraz Tanzanii. Na adopcję ucznia mogą zdecydować się osoby indywidualne lub różne grupy (wspólnoty parafialne, grupa przyjaciół, pracownicy zakładu pracy, klasa w szkole etc.).

Z racji tego, że jesteśmy wolontariatem salezjańskim, dzieci i młodzież (a zwłaszcza ich wychowanie i wykształcenie) są dla nas priorytetem. Dlatego właśnie Adopcję Miłości można uznać za nasz podstawowy projekt misyjny, nastawiony na regularne wspieranie właśnie młodych, którzy chcą, a bardzo często wręcz marzą o tym, by się kształcić, i którzy kiedyś sami będą mogli ponieść rozwój swoich krajów na własnych barkach. Aby im to umożliwić, zachęcamy Was gorąco do wsparcia programu, również poprzez modlitwę!

Szczegóły i możliwość rozpoczęcia Adopcji Miłości dostępne są na naszej stronie:



WOLONTARIAT

DZIAŁANIA W POLSCE

Wolontariat SWM w Polsce jest pierwszym etapem i fundamentem podjęcia posługi misyjnej za granicą. Jednym z najważniejszych zadań dla nas jest jego rozwój.

Rok 2024 minął szybko, intensywnie i owocnie. Nieustannie dbaliśmy, aby podnosić jakość spotkań cotygodniowych i comiesięcznych zjazdów weekendowych. Jest to kluczowy czas, kiedy nasi wolontariusze formują się do posługi misyjnej i stałego – aktywnego zaangażowania w Polsce. To, co szczególnie nam przyświeca przy ich organizacji, to budowanie wspólnoty – która formuje się do świadomego przeżywania wiary i działania w Imię Boże na rzecz najbardziej potrzebujących.



Wywiad z Muńkiem Staszczykiem



Podcast Misja od kuchni



Podczas weekendów misyjnych szczegółowo poznaliśmy salezjańskie placówki w Zambii, Sierra Leone, Kenii oraz w Peru.

Nasi Wolontariusze wzięli także udział w organizacji następujących wydarzeń:

- SAVIONALIA — spotkanie młodzieży salezjańskiej, które było szczególną przestrzenią na promocję wolontariatu misyjnego i miejscem dzielenia się doświadczeniem misyjnym,
- Orszak Trzech Króli w Krakowie,
- Wielka Niedziela Misyjna,
- Dzień Wdzięczności dla Darczyńców.

Dzięki programowi Wsparcie Organizacji Wolontariatu – WOW w NGO!, który realizujemy w ramach dotacji z Narodowego Instytutu Wolności, udało się podjąć wiele inicjatyw, które służyły upowszechnianiu informacji o SWM Młodzi Świata.

Między innymi:

- wystawa zdjęć naszego wolontariusza misyjnego Mikołaja Antkiewicza pt. „Twarze Sierra Leone”,
- spotkanie z liderem zespołu T.Love – Muńkiem Staszczykiem, który podzielił się świadectwem swojego nawrócenia (nagranie dostępne na naszym kanale YouTube),

— inauguracja 32. edycji Kolędy Misyjnej w diecezji Tarnowskiej – DZIECI MISJOM,

— nagranie serii podcastów zatytułowanych „Misja od kuchni”, gdzie zaproszeni goście dzielili się swoimi historiami z misji, przemyśleniami i doświadczeniem (rozmów można posłuchać na naszym kanale YouTube).

W 2024 roku SWM także uzyskał certyfikat "MIEJSCE PRZYJAZNE WOLONTARIUSZOM", spełniając kryteria wysokiej jakości zarządzania wolontariatem i współpracy z wolontariuszami w Korpusie Solidarności.

Fot. Monika Zarębska





XXIII ORAWA DZIECIOM AFRYKI

Serdeczne podziękowania należą się Duszpasterzom i Wiernym **11 orawskich parafii**, którzy jak co roku gościli nas początkiem czerwca i hojnie wsparli **funkcjonowanie ośrodka dla dzieci ulicy Don Bosco Fambul w Sierra Leone**, gdzie pracują nasi misjonarze ksiądz Piotr Wojnarowski SDB i ksiądz Sergej Goman SDB.

Łącznie przekazaliśmy kwotę 50 003,69 zł.



130 NIEDZIEL MISYJNYCH

Dzięki zaangażowaniu naszych wolontariuszy, w 2024 roku odwiedziliśmy z animacją misyjną **130 parafii**. Podczas wizyt zbieraliśmy ofiary głównie na cztery projekty:

- modernizację szkoły rolniczej na Sri Lance,
- budowę przedszkola w Tanzanii,
- edukację dzieci w Indiach,
- budowę toalet w Etiopii.

Największym wydarzeniem była jak zawsze **Wielka Niedziela Misyjna** w październiku, podczas której opowiadaliśmy o naszej pracy misyjnej w dziesięciu (głównie krakowskich) parafiach.

W ramach tej akcji zbieraliśmy środki na **budowę studni na Madagaskarze i Wybrzeżu Kości Słoniowej**.

Wielkie „Bóg zapłać!” **wszystkim wspólnotom parafialnym**, które nas przyjęły, a zwłaszcza tym, które **regularnie już od lat** zapraszają naszych Wolontariuszy i chętnie wspierają dzieło misyjne Kościoła.

Łączna kwota, którą udało się zebrać podczas wszystkich niedziel misyjnych w 2024 r. to 937 064 zł.



Fot. Archiwum SWM



WOLONTARIUSZE MISYJNI 2024

Wyjedź z nami
na misję!



74 WOLONTARIUSZY
ZAANGAŻOWANYCH
17 WOLONTARIUSZY NA RZECZ MISJI
WYJECHAŁO NA MISJE W POLSCE

O odbyło się dla nich szkolenie przedwyjazdowe, którego plan skierowany był na specjalistyczne przygotowanie pod kątem wyjazdu misyjnego. Z kolei dla tych, którzy wrócili z misji, zorganizowaliśmy weekendowe spotkanie popowrotowe, które było czasem szczególnego dziękczynienia Panu Bogu za odbyte misje oraz refleksji nad ich przygotowaniem oraz przebiegiem.

O d początku nowego roku formacyjnego (październik '24) do SWM dołączyło wiele nowych osób z Krakowa i z całej Polski, które angażowały się w działania wolontariatu systematycznie, bądź akcyjnie.

Także w 2024 roku, swoją pracę w biurze SWM zakończył Patryk Serafin – wicekoordynator wolontariuszy. Dziękujemy mu za ostatnie lata pracy wolontariackiej, misyjnej oraz czas pracy z wolontariuszami.

Przed nami wiele wyzwań oraz nowych postaci misyjnych. Z nadzieją patrzymy na nadchodzący czas, oddając wszystkie sprawy i całą naszą wspólnotę Dobremu Ojcu.

”

**Maryjo
Wspomożycielko
Wiernych**

módl się za nami!

Prosimy również o Waszą modlitwę – za całe dzieło misyjne Kościoła, za całe dzieło Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego, by wypełniał się w nich Boży zamysł i plan.

”

Święty Janie Bosko
módl się za nami!



Beata Staszewska
SUDAN PŁD



Barbara Binda
SUDAN PŁD



Marek Halusiak SDB
ZAMBIA



Wiktoria Sarbak
ZAMBIA



Maria Kargulewicz
ZAMBIA



Patrycja Szczygieł
ZAMBIA



Jacek Hayder
KENIA



Julia Zięciak
SIERRA LEONE



Mikołaj Antkiewicz
SIERRA LEONE



Aleksandra Arczyńska
SIERRA LEONE



Julia Suska
BRAZYLIA



Rozalia Cisoń
INDIE



Zofia Dębska
INDIE



Dorota i Krzysztof
Duszyńscy
PERU



Radosław
Kołodziejczak SDB
ZAMBIA



Aleksandra Szeliga
BOLIWIA

Fot. Kamil Bochenek

Z PAMIĘTNIKA WOŁONTARIUSZA MISYJNEGO

MARIA KARGULEWICZ

ZAMBIA

Słowo MISJA od zawsze kojarzyło mi się z czymś bardzo wielkim, wyjątkowym, nieosiągalnym i tylko dla „wybrańców”...

Moje powołanie misyjne zaczęło się bardzo „na odwrót”. Nigdy – sama z siebie – nie myślałam o wyjeździe. Pan Bóg poukładał to tak, że najpierw zaczęłam pracować jako koordynator wolontariuszy w SWM. Na sugestie, że mogłabym wyjechać, reagowałam negatywnie. Uważałam, że mogę innym pomagać formować się do wyjazdu, ale sam wyjazd nie jest dla mnie. Potem pojawiło się we mnie założenie, że jeżeli mam wyjechać, to tylko z pragnienia serca, a nie dlatego, że pracuję z wolontariuszami i w związku z tym „wypadałoby” mieć doświadczenie misyjne.

Dziś wiem, że Pan Bóg bardzo powoli „drażył” we mnie temat misji. Coś zaczęło się tlić i zapłonęło, aż w końcu pojawiła się myśl: „chcę jechać!”. Udało się wybrać czas i miejsce. 7 tygodni... to niedługo, ale póki co na tyle mogłam opuścić moją pracę i moje życie tu w Polsce... Wyjechałyśmy we trzy do Zambii – na misję w Kazembe.

Kazembe to afrykańska wieś. Rządzi nią król wioski. Już samo to sformułowanie brzmiało dla mnie dosyć niewyobrażalnie jak na dzisiejsze czasy. Na głównej ulicy jest rondo, na środku którego stoi pomnik „czifu” – tak go nazywają

miejscowi. Centrum stanowi market – z warzywami, owocami, mięsem, kurami, jakąś chemią, chitengami (typowymi afrykańskimi chustami dla kobiet)... jest krawiec, jest fryzjer, jest młyn i metalowe budki, gdzie można kupić karty zambijskiej telefonii komórkowej... i zawsze gdzieś pomiędzy wszystkim są kozy przywiązane bądź „wolno chodzące”.

Misja salezjańska to parafia, oratorium dla dzieci i młodzieży oraz szkoła stolarska. Ponadto, jest też 11 kaplic dojazdowych. Ks. Jacek Garus SDB – misjonarz z Polski, który tam posługuje, przedstawił nam konkretny plan całego tygodnia. Msza święta o 6:30. Do południa czas na prace porządkowe wszelkiego rodzaju – malowanie, sprzątanie, przygotowywanie zajęć czy warsztatów, podział obowiązków. Po obiedzie chwila wolnego dla siebie i o 14:30 zaczyna się oratorium. Tam jesteśmy do 17:30. Potem, o 18:30 różaniec z całą wspólnotą salezjanów. Słówek na dobranoc i wieczorny odpoczynek. Mammy zawsze wolne niedziele. Jest czas na pracę i na modlitwę. To tak w skrócie. Żeby nadać kontekst miejsca i okoliczności.

Od początku pobytu w Zambii miałam wrażenie, że godziny płyną tam jakoś wolniej... a z drugiej strony dookoła działo się tak dużo. W pierwszym momencie, zaraz po przyjeździe, czułam się trochę przytłoczona totalnie inną rzeczywistością, która mnie otacza. Codziennie

dowadywałam się czegoś nowego – o miejscowej ludności, o pracy z dziećmi w oratorium, o bieżących potrzebach, o kulturze tego miejsca. Z dnia na dzień starałam się coraz bardziej odnajdywać w powierzonych mi obowiązkach. Z czasem przyzwyczaiłam się, że idąc ulicą do oratorium czy na market, z oddali słyszałam: „Marija! Marija!”. Dzieci krzyczały moje imię, bo albo chciały mi pomachać, albo biegły już w moją stronę. Normalnym się stało, że gdziekolwiek byłam w Kazembe, nagle podbiegały do mnie, łapały mnie za rękę i szliśmy dalej razem. Gdy siadałam, dziewczynki (zdarzało się, że chłopcy też) od razu zaczynały czesać moje włosy, robić warkoczki, albo głaskać. Gdy stałam, a w oddali słychać było „Zambian music” (muzyka jest nieodłącznym elementem życia w oratorium i słuchają jej bardzo głośno), to od razu zaczynaliśmy tańczyć. To tylko wycinki naszej codzienności. Bardzo zwykłe, małe momenty. W oratorium prowadziliśmy różne aktywności, gry i zabawy, animacje, tańce...i po prostu „byliśmy”. Muszę przyznać, że taka codzienność na początku mnie bardzo ujmowała. Z czasem jednak zaczęłam sobie zadawać pytania: Czy to nie jest za zwykłe? Czy to ma sens i przyniesie w ogóle jakiś efekt, owoc? Czy tak powinna wyglądać misja? Może robię coś źle, za mało...?

Pamiętam, że kiedyś, przy dużym zmęczeniu i braku zrozumienia, po prostu siedziałam w oratorium.



Fot. Patrycja Szczypiel-Jastrzębska

”

**Czym była dla mnie ta misja?
Moim rachunkiem sumienia.**

Przy mnie stał mały chłopiec, Abel. Miał około 5-6 lat i był moim częstym towarzyszem. Lubił siadać na moich kolanach, brać mnie za rękę i ze mną chodzić; czasami prosił, żebym z nim w coś zagrała. W tamtym momencie położyłam dłoń na jego małym policzku, i pomyślałam: Panie Jezu, po co ja jestem dla niego? Czy to w ogóle dla niego ważne? Czy to wpłynie na jego życie? Jak w ogóle będzie wyglądało jego życie? Czy będziemy mogli się jeszcze spotkać? ...fala pytań do Boga w ciągu kilkunastu sekund. I przyszła odpowiedź... Abel po prostu zrobił to samo – położył swoją małą dłoń na moim policzku i popatrzył mi w oczy, jakby chciał powiedzieć, że to nie ja jestem tu dla niego – ale on dla mnie... I jednocześnie dał mi to, co mogłam najbardziej – siebie – w tym małym geście miłości.

Czym dla mnie była ta misja? Moim rachunkiem sumienia.

Odkrywaniem mojej mocy i niemości. Siły charakteru i tego, że ciężko się wyzbyć własnego myślenia w innym kontekście kulturowym, w totalnie innych okolicznościach życia; że niekiedy brakuje pokory we współpracy z innymi wolontariuszami, misjonarzami, czy miejscową ludnością; że trudno przyjąć brak wygód i wcale nie jest tak łatwo mierzyć się z brudem czy nieprzyjemnym zapachem dzieci i otoczenia... Zastanowieniem się nad tym, jak wiele mam – rodzinę i przyjaciół, ciepłe mieszkanie, pracę, stały dostęp do wody, prądu, jedzenia, możliwości rozwoju moich pasji i talentów... Przypomnieniem, że właśnie wtedy, kiedy najbardziej czuję się słaba – to Jezus działa najmocniej i wtedy najbardziej mogę odczuć, że nic nie dzieje się moją mocą...

Co mnie uderza w tym, co przeżyłam? Że patrząc ludzkim okiem, był to czas zwykły do bólu – bo bawiłam się z dziećmi, malowałam z nimi rysunki, prowadziłam dla nich zabawy, malowałam ściany i okna, podlewałam ogród, gotowałam... ale z perspektywy duchowej był to czas niesamowitego doświadczenia miłości – uświęcenia w pracy, napojenia w upale, utulenia w niezrozumieniu... Zauważenia Jezusa w Tych, którzy są bezbronni, szukają uwagi czasami w najbardziej deenerwujący sposób jaki się tylko da, są brudni i zaniedbani...

Słowo MISJA od zawsze kojarzyło mi się z czymś bardzo wielkim, wyjątkowym, nieosiągalnym i tylko dla „wybrańców”... Dziś wiem, że to zadanie, które Pan Jezus może powierzyć każdemu, bo nie dzieje się to naszą siłą, ale łaską Bożej miłości...

MARTYNA WITECKA

PERU

W Światowy Dzień Chorego Ojciec Święty przypomniał, że „miłość potrzebuje konkretności, obecności, spotkania, darowanego czasu i przestrzeni”. Sporo tego, nie wiem czy zapewniam to wszystko moim podopiecznym, postaram się bardziej. Trochę ich tu odwiedzam... i chcę Wam pokazać, jak to wygląda.

Skończyłam studia pielęgnarskie, nie mniej jednak nie robię tutaj wielkiej, szalonej medycyny i uważam, że nie jest to potrzebne. Moich „pacjentów” odwiedzam parę razy w tygodniu. Rozmawiamy, modlimy się, czasem trochę posprzątam; jak jest potrzeba, to pomogę chorym się umyć, trochę poćwiczymy, kupię „na mieście” to, czego im brakuje; przywożę produkty spożywcze, które wierni przynoszą na mszę w ofierze czy rozwożą jedzenie, przygotowane przez parafialną kuchnię. Wiadomo, czasem jestem zmęczona lub za bardzo rozpedzona, czasem oni cierpią bardziej niż zwykle i bywają marudni... Wizyty są naprawdę różne. Czasem odnośzę wrażenie, że może nie jest to jakoś bardzo potrzebne, konieczne,

że może mnie nie lubią, bo zawsze trzeba mi wszystko powoli i wyrazić nie tłumaczyć; trochę ich nachodzę i włączę tam ze swoimi europejskimi, wygodnymi, młodymi, zdrowymi butami... Nie wiem. Ale potem gdy zdarzy mi się nie wpaść – choć na chwilę – to są obrażeni i muszę się porządnie wytłumaczyć. „Señorita, jak mogłaś o mnie zapomnieć?” – Jasne, że nie zapomniałam. Często poproszą mnie o coś – czy to o jedzenie, maści, leki, przysługi, pomarańcze z Monte Salvado...

Ale o to, żebym o nich nie zapomniała – proszą niemalże zawsze. Bo oprócz tego, że mają mnóstwo chorób i problemów – myślę, że samotność doskwiera im najbardziej. I możemy się zastanawiać – dlaczego pani, która ma piątkę dzieci kolejny tydzień z rzędu mówi, że nikt jej nie odwiedził i nawet nie wie, gdzie mieszka jej syn... a możemy przyjść, napić się soku, opowiedzieć co tam we wsi słychać, co chłopaki z naszego internatu znowu kombinują i jak daleko jest ta Polska.

Tylko trzeba przyjść, sięść na stołku i posiedzieć.

”

Bo oprócz tego, że mają mnóstwo chorób i problemów – myślę, że samotność doskwiera im najbardziej.

Weronika i Martyna wróciły już do Polski pozostawiając niezatarty ślad w naszej salezjańskiej misji w Monte Salvado. Ich praca i poświęcenie pozostaną na zawsze w życiu naszych podopiecznych z internatów Miguel Magone i Laura Vicunia. Dziewczyny robiły mnóstwo rzeczy: spędzały wiele godzin pomagając w nauce podopiecznym internatów, prowadziły zajęcia w oratorium, pomagały w codziennym życiu parafii, odwiedzały osoby starsze, wyposażyły szkoły w apteczki i przygotowały nauczycieli do udzielania pierwszej pomocy. Jesteśmy im niezmiernie wdzięczni. Obecność wolontariuszy jest wręcz niezbędna dla naszej pracy duszpastersko-misyjnej.

Ks. Ryszard Łach SDB
misjonarz w Peru



Fot. Paweł Sawski

WIKTORIA SARBAK

ZAMBIA

„Co ja tutaj w ogóle zrobiłam?”

...to pytanie wielokrotnie wracało do mnie pod koniec misji. Patrzyłam na codzienność w Kazembe i zastanawiałam się – czy moja obecność cokolwiek zmieniła? Nie zbudowałam szkoły, nie rozwiązałam problemów, nie naprawiłam świata. Po prostu byłam. Tylko tyle... a może aż tyle?

Kiedy przyjeżdżasz na misję, masz w głowie mnóstwo pomysłów, energii i marzeń o tym, jak możesz pomóc. Wydaje ci się, że zmienisz czyjeś życie, że zostawisz po sobie coś wielkiego. A potem przychodzi rzeczywistość. Widzisz, że ludzie tutaj mają swoje życie, trudności, schematy, których nie jesteś w stanie uporządkować. I wtedy przychodzi refleksja – może nie o to chodzi? Może nie zawsze trzeba coś naprawiać, ulepszać, organizować. Może czasem wystarczy po prostu być. To właśnie prosta obecność potrafi wnieść światło i nadzieję.

Widzę ogromny sens pracy misjonarzy i dzieła salezjańskich oratoriów. Boisko, kilka sal, miejsce, które dla wielu dzieciaków jest drugim domem. Można by pomyśleć – nic wielkiego. Ale gdyby tego nie było? Gdzie wtedy by się podzieli? Czym wypełniliby czas, który spędzają tutaj – grając, ucząc się, śmiejąc, rozmawiając? Może to „tylko” oratorium, ale tak naprawdę to Oratorium jest dla nich wszystkim.

Nie zmienię świata. Nie rozwiążę problemów, które istnieją w Kazembe. Ale może to nie było moim zadaniem. Może wystarczyło być – uśmiechnąć się, wysłuchać, pograć w planszówki, porozmawiać. Może właśnie to jest tym, co zostaje na dłużej – i we mnie, i w tych, których spotkałam.



Fot. Patrycja Szczygiel-Jastrzębska

”

**Można by pomyśleć
– nic wielkiego.
Ale gdyby tego nie było?**

ZOFIA DĘBSKA & ROZALIA ĆISOŃ

INDIE

Jako współwolontariuszki spędziłyśmy trzy niezwykle miesiące na północnym wschodzie Indii, angażując się w codzienne życie placówki przy szkole podstawowej z internatem dla dzieci. Naszą rolą było wsparcie w nauce – pomagałyśmy podopiecznym w odrabianiu zadań domowych, tłumaczyłyśmy zawilosci matematyki i organizowałyśmy zajęcia dla najmłodszych. Jednak nasza obecność w tym miejscu to coś więcej niż tylko edukacja – to także wspólne chwile, rozmowy i uczestnictwo w codziennym życiu dzieci.

Każda niedziela była dla nas szczególnym dniem, pełnym wzruszeń i refleksji. Miałyśmy wtedy okazję odwiedzać najuboższych i chorych, niosąc im ryż oraz chwilę uwagi,

ciepłe słowo i uśmiech. Spotkania te były głęboko poruszające – mogłyśmy z bliska zobaczyć, w jakich warunkach żyją ludzie na drugim krańcu świata, i doświadczyć ich codziennych zmagani.

Ten misyjny wolontariat stał się dla nas czymś znacznie więcej niż tylko wyjazdem. Była to podróż, która otworzyła nam oczy na nowe perspektywy, zmieniła sposób postrzegania świata i nauczyła nas wdzięczności za to, co posiadamy. Każdy dzień przynosił nam wyzwania oraz szansę na rozwój, samodoskonalenie i odkrywanie w sobie nowych pokładów empatii oraz siły. To doświadczenie na zawsze pozostanie w naszych sercach, przypominając nam, jak wielką wartość ma niesienie pomocy i dzielenie się dobrem z innymi.



Fot. Archiwum SWM

WIOSKI ŚWIATA

PARK EDUKACJI GLOBALNEJ

W TYM ROKU
W SEZONIE LETNIM,
SŁODKIM DODATKIEM
BYŁA BUDKA Z LODAMI!

Park Edukacji Globalnej - Wioski Świata, to miejsce gdzie można odbyć podróż dookoła świata, nie opuszczając Krakowa. Wioska afrykańska, papuaski dom na palach, mongolska jurta, igloo, indiańskie tipi, peruwiańska chata oraz slums – w każdym z tych miejsc czeka wystawa eksponatów, w znacznej części przywiezionych z krajów, w których wolontariusze przebywali na swoich misjach.

Miejsce to pozwala lepiej poczuć misyjną rzeczywistość. Duża część odwiedzających to dzieci, które kochają to miejsce! Sezon letni obfitował w odwiedziny wielu grup szkolnych, przedszkolnych, półkolonijnych oraz gości indywidualnych.

18 028 uczestników
warsztatów edukacyjnych

5 612 odwiedzających
Wioski indywidualnie

47 imprez okolicznościowych
w Chacie Świata

670 warsztatów edukacyjnych

9 pikników firmowych

WIOSKA ALPAK

Nowością, która pojawiła się w 2024 roku naszym parku, jest oczywiście Wioska Alpak!

Nasze cztery alpaki:

Eddie, Domiś, Smyk oraz **Grand** cieszą się ogromnym zainteresowaniem! Można je dotknąć, pogłaskać, przytulić, a nawet dostać buziaka!

Dodatkowo wprowadziliśmy spacerować z alpakami w Wioskach Świata! Wystarczy złapać za smyczkę i przemierzać wszystkie kontynenty w towarzystwie naszych uroczych zwierzątek.

4923 osoby
odwiedziły nas w 2024 roku

"Z ALPAKAMI W ŚWIAT" –WARSZTATY EDUKACYJNE

Zorganizowaliśmy również kilka edycji warsztatów „Z alpakami w świat”, gdzie dzieci mogły zapoznać się z naszymi zwierzątkami, spędzić z nimi czas, dowiedzieć się co nieco o ich mowie ciała, wytworzyć świeczki sojowe i mydełka w kształcie alpaki oraz wspólnie zatańczyć! Dodatkowo podczas wersji mikołajkowej tychże warsztatów, odwiedził nas sam Święty Mikołaj!



Fot. Paweł Sawski



Fot. Archiwum SWM



Archiwum SWM



Fot. Archiwum SWM



Fot. Monika Zarębska



Fot. Monika Zarębska



Fot. Monika Zarębska



Fot. Monika Zarębska



Dowiedź się więcej!

UNIwersYTET PRZEZ KONTYNENTY



Fot. Monika Zarębska

W 2024 roku, dzięki wsparciu z funduszy Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach programu Polska Pomoc, w Parku Wioski Świata realizowaliśmy drugi moduł projektu „Uniwersytet przez kontynenty”.

Adresowany był do studentów krakowskich uczelni, którzy dzięki udziałowi w dedykowanych dla nich warsztatach w Wioskach Świata poszerzyli swoją wiedzę o globalnych współzależnościach i współpracy rozwojowej.

Zwieńczeniem projektu była konferencja naukowa zatytułowana: „Zbudujmy dom dla wszystkich”, która odbyła się w ramach Tygodnia Edukacji Globalnej.

Dzięki projektowi powstały konспекty zajęć dla grup studentów, które już na stałe zostały włączone w ofertę edukacyjną Wiosek Świata! W Parku natomiast pojawiła się ścieżka edukacyjna obejmująca tablice informacyjne, domki dla ptaków i owadów, oraz instalacje – rury deszczowe i ekomemory, które bawią i uczą o otaczającej przyrodzie.

25 przeprowadzonych warsztatów

398 uczestniczących studentów

Projekt współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



Fot. Monika Zarębska

SKLEP Z MISJĄ

KUPUJ I POMAGAJ



Tutaj znajdziesz sklep z misją!

Większość naszych produktów pochodzi z Ameryki Południowej – z Peru i Boliwii. Stąd nie dziwi pewnie różnorodność kolorów i kształtów, a przede wszystkim fakt, że artykuły te powstały przeważnie z naturalnych materiałów, pochodzących z występujących w tych krajach roślin i zwierząt. Od poncza wykonanego z wełny alpaki, przez naszyjniki, bransolety i kolczyki zrobione z nasion i pestek różnych owoców (jak huayruru czy achira), po zabawki, breloczki i torebki. Jedne z tych nasion chusqui (czyt. czusqui) – przez rdzennych mieszkańców nazywane są łzami Matki Bożej i najczęściej wykonywany jest z nich różaniec. Każda z tych rzeczy w jakiś

sposób jest dziełem natury. Jak powstają? I jak trafiają do sklepu?

Wydawać by się mogło, że w dobie dzisiejszej automatyzacji i zastępowania pracy człowieka przez roboty, większość tych ozdób to dzieła dużych fabryk i taśmowej produkcji. Nic bardziej mylnego.

W miejscowości La Merced w Peru mieszka Juan, kiedyś wychowanek Domu Księdza Bosko w Limie. Młody mężczyzna, od kilku lat angażując swoich bliskich, z powodzeniem prowadzi rodzinny sklep La Casa de Artesania. To szczególne miejsce na mapie Peru, gdzie nie tylko można kupić wykonane przez te osoby produkty, ale także dowiedzieć się wielu ciekawostek oraz zobaczyć cały proces powstawania rękodzieła. Dzięki warsztatom i pokazom, które prowadzi Juan, goście odwiedzający jego dom na własne oczy widzą, jak powstają naszyjniki

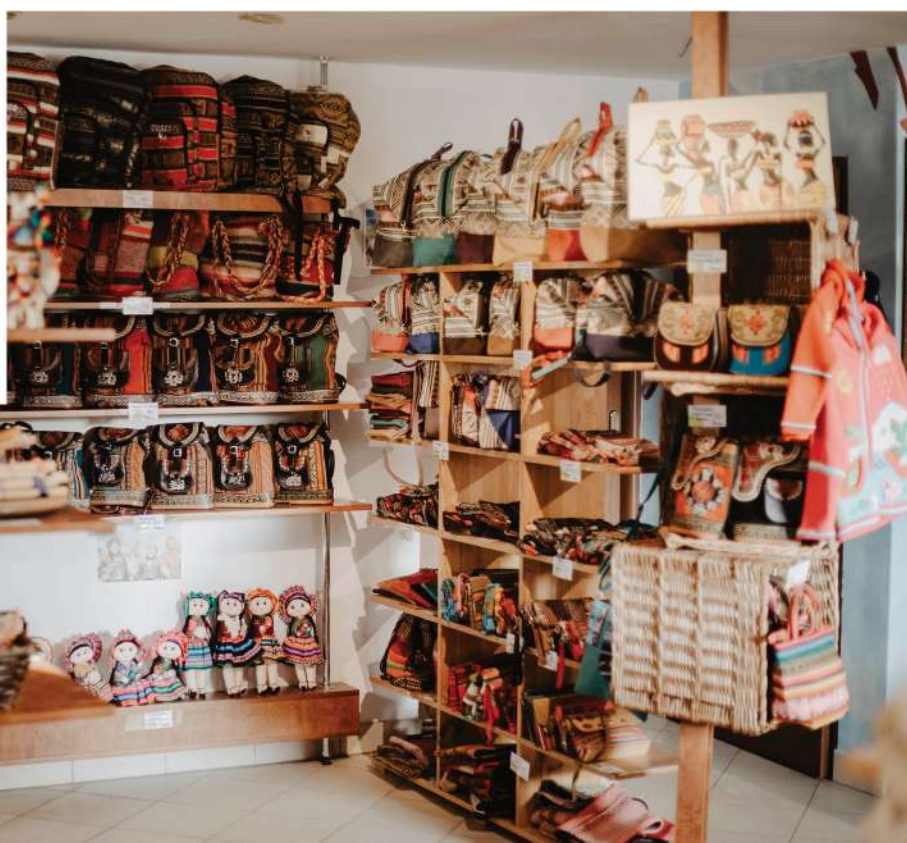
z nasion czy ręcznie malowane na drewnie papugi. Mogą przebrać się w strój indiański i poczuć się jak ashaninka – rdzenny mieszkaniec Amazonii.

Te i inne wyroby z wielu miejsc Peru trafiają do Limy i są tam dokładnie sprawdzane przez Karinę, która również sama przygotowuje część biżuterii. Potem to już tylko kwestia pakowania, opłat i wysyłki towaru do Polski. Wszystko po to, by po niedługim czasie rękodzieła mogły zostać wyeksponowane w sklepie misyjnym w Krakowie.

Dochód ze sprzedaży rękodzieła wspiera po pierwsze samych producentów, u których nabywane są przedmioty. Po drugie, pomagamy dofinansować liczne projekty misyjne na całym świecie. Każdy zakupiony produkt pomaga i daje radość, zarówno temu, który go wykona, jak i kupującemu.



Fot. Mirosław Kosice SDB



Fot. Monika Zarębska



Fot. Monika Zarębska

POŻEGNANIE ZMIANA PREZESA

Drodzy Darczyńcy,

Kohelet powiada: „Każda rzecz ma swój czas”. To myśl, która prowadzi mnie przez życie i przypomina o przemijalności. Jest jednak coś, co nie przemienie – to Królestwo Boże, które jest w nas.

Odpowiadając na apel moich przełożonych, podjąłem decyzję o wyjeździe na misję. Zanim zdradzę jej destynację, pozwólcie, że podziękuję moim współpracownikom za wspólne lata pracy:

Pani Agnieszce – za mrówczą i cierpliwą pracę w księgowości.

Pani Dominice – za piękne świadectwo wieloletniej pracy przy projektach misyjnych.

Pani Marynie – za twórczą i kreatywną pracę w Sklepie z Misją.

Pani Marii – za niesamowite zaangażowanie w pracę z wolontariuszami misyjnymi.

Panu Pawłowi – za nowe pomysły i ich realizację.

Panu Filipowi – za radość, którą wnosił do biura.

Panu Konradowi – za zaangażowanie w Niedziele Misyjne i Adopcję Miłości.

Panu Joelowi – za ciężką, fizyczną pracę w Wioskach Świata.

Pani Monice – za dynamiczne prowadzenie mediów społecznościowych.

Pani Judycie – za podjęcie trudu animacji Wiosek Świata.

Pani Martynie – za opiekę nad Alpakami.

Pani Annie – za troskę o czystość w naszym wolontariacie.

Ostatnie lata spędzone w SWM-ie były dla mnie ogromną łaską. Dziękuję Panu Bogu za ten dar i za to, że byliście Państwo jego częścią.

Od lipca br. zostałem posłany, by wraz z trzema innymi salezjanami – z Indii, Demokratycznej Republiki Konga i Filipin – otworzyć pierwszą salezjańską obecność w Grecji. Naszą działalność rozpoczniemy na wyspie Syros, gdzie będziemy prowadzić parafię oraz oratorium dla młodzieży. Co nas tam czeka i jaka będzie nasza praca – to Duch Święty nam wskaże, gdy dotrzemy na miejsce. Wybór nowego prezesa polecam Waszej modlitwie.

Oddany w św. Janie Bosko

Ks. Marcin Wosiek SDB

ks. Marcin Wosiek SDB

Już dziś zapraszamy na
DZIEŃ WDZIĘCZNOŚCI

! ZMIANA TERMINU !

**22
CZERWCA
2025**

